

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXVIII Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukowinie Tatrzańskiej
7 – 8 lipca 2012 r.

Komisja Artystyczna w składzie:

Włodzimierz Jasiński – aktor, reżyser

Benedykt Kafel – etnograf

Aleksander Smaga – muzyk

Jan Zdziarski – logopeda artystyczny

obejrzała w dniach 7 – 8 lipca b.r. 10 przedstawień (z 11 zgłoszonych – jeden zespół nie dojechał z przyczyn rodzinnych aktora grającego główną rolę) przygotowanych przez zespoły z województw: śląskiego (3 zespoły), podkarpackiego (3 zespoły), małopolskiego (4 zespoły). Każdy z zaprezentowanych spektakli został w trakcie warsztatowych spotkań z Komisją dokładnie omówiony. Niniejszy komunikat zawiera najważniejsze krytyczne uwagi, pochwały i zalecenia. Kolejność opisów zgodna jest z kolejnością prezentacji.

Śląsk to region Polski szczególnie naznaczony ręką historii. Również tej najnowszej. Schyłek lat trzydziestych ubiegłego wieku to moment wyjątkowo trudny dla mieszkańców tego regionu. Ogromny niepokój wywołują pogłoski o zagrożeniu wojną ze strony Niemiec, z kolei polityka polskiego rządu nie nastroja optymistycznie. Niemcy dają pracę budując „autobany”, rozwijając przemysł nie tylko zbrojeniowy. A Polacy? – zarządzeniem premiera Sławoja-Składkowskiego mają budować „hażle” (w innych regionach kraju zwane „sławojkami”). O tym toczy się rozmowa w śląskiej rodzinie. A także o wyborze drogi, za kim się opowiedzieć. Za Niemcami przemawia porządek i możliwość dobrze opłaconej pracy. Jak mówi starzyk – „za jedno pod Polską, Niemcami czy Czechami. Jednak się pracuje, gotuje żur, żyje. Byle się nie dostać pod Rusa”. Wspomniany wcześniej „hażel” staje się ważnym momentem powstającej intrygi, której dramatyczne rozwiązanie nastąpi kilka lat później. O tym opowiada w swoim spektaklu **Marika Amatorski Teatr NAUMIONY** z Ormontowic (pow. mikołowski, woj. śląskie) Przedstawienie jest dobrze zrealizowane i zagrane, lekko, z humorem. Widzimy wyrazistą, „soczystą” rolę starzyka – głowy rodziny, starannie poprowadzone postacie starki, córek, zięcia. Pozostaje również w pamięci rola „kapalonka” (wikarego) zapalonego kaznodziei. Dla czystości sytuacyjnej, należałoby zmienić nieco ustawienie sceny, przedstawiając krzesła stojące frontem do widowni w inne miejsce. Uniknąć wtedy można niewygodnej dla aktorów sytuacji prowadzenia dialogu niejako przez ramię, bowiem rozmówcy znajdują się z tyłu, za nimi. Także potrzebne jest powstrzymanie zapędów starzyka do wygłaszania ważnych kwestii do widzów, pomijających scenicznego rozmówcę. W sumie przedstawienie interesujące, ważne, podejmujące trudny dla Śląska i jego mieszkańców temat.

Spektakl **Zepsuta jarzmica skąpego swoka** w wykonaniu **Koła Gospodyń Wiejskich** z Lubnia (woj. małopolskie, pow. myślenicki) już na samym początku ujmuje widza znakomitą scenką, w której obserwujemy i podziwiamy dwu mężczyzn w charakterystycznej scenie obyczajowej dawnej wsi polskiej. Niezadowolony swok Wojciech z przydarzających się i narastających problemów – zepsuta jarzmica, perspektywa nadciągającego deszczu grożącego zalaniem zboża oraz przebiegłości, że niefrasobliwość żony Hanki, która w tak gorącym momencie prac polowych wybrała się na jarmark –

mrucząc pod nosem walczy z przeciwnościami losu. Czarę goryczy przelewa prośba sąsiada Jędrka, który przychodzi pożyczyć pieniędzy na zakup jałówek. Zróznicowanie charakteru tych dwu postaci nadają tej scenie wartki przebieg i świetną rytmikę okraszoną znakomitymi, humorystycznymi tekstami. Całość wiernie oddaje mentalność i formy zachowań charakterystyczne dla przedstawicieli tej grupy społecznej. Nie wyreżyserowane zdarzenie: rozwalająca się ławka, na której ma usiąść wracająca z jarmarku Hanka nie wpływa korzystnie na przebieg akcji. Ostatecznie swok radzi sobie z jarzmicą, dogaduje się z własną żoną i wspólnie wyruszają zbierać zboże z pola.

Spektakl **Wiljo Zespołu Regionalnego CZARDASZ** z Niedzicy (woj. małopolskie, pow. nowotarski) przedstawia tradycyjne zachowania domowników w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia. Najstarsza z kobiet pełniąca rolę babki z charakterystyczną dla siebie ekspresją i sposobem zachowania dogląda wszystkich właściwych dla tego dnia domowych czynności. Zwraca szczególną uwagę na przestrzeganie dawnych magiczno-obyczajowych zachowań. Przebieg akcji scenicznej dostarcza wielu informacji pełniących rolę edukacyjną. I tak np. dowiadujemy się, że domownicy nie cieszyliby się pomyślnością w ciągu roku w przypadku przyścia w ten wyjątkowy dzień do chaty jako pierwszej kobiety. Odwiedziny Jędrka z winszowaniami świątecznymi zapewniały urodzaj i dostatek na cały rok. Dużą niefortunnością było stłuczone lustro przez mężczyznę przebierającego się do wieczery, wróżące siedem lat nieszczęść. Dopelnieniem atmosfery wigilijnego dnia było strojenie choinki przez dziadka i gromadkę dzieci. Wraz z nadejściem wieczoru i pojawieniem się pierwszej gwiazdki, przebrani w uroczyste stroje domownicy podchodzą do wigilijnego stołu. Po słowach seniora rodziny następuje wspólna modlitwa, słyszymy też słowo z Ewangelii odczytane przez jednego z synów. Po czym następuje tradycyjne łamanie się opłatkiem, wzajemne życzenia i wieczernianie. Złamaniem klimatu rodzinnej wieczery była dramatyczna wiadomość o śmierci w sąsiedztwie, co ostatecznie finalizuje akcję sceniczną.

Zespół Obrzędowy GRUSZA z Rzęrzeczyc (pow. częstochowski, woj. śląskie) zaprezentował przedstawienie zatytułowane **Zmiana tajemnic**. Do gospodarskiego domu przychodzi stara kobieta z mizernym tobołkiem swego dobytku. Najcenniejszą w nim jest stara pierzynka. To matka gospodyni będąca „na wycugu” i wędrująca pomiędzy swoimi dziećmi. Izba jest odświętnie wysprzątana. Na stole ustawiony ołtarzyk z figurą Matki Bożej w kwietnym otoczeniu. Niebawem ma się tu odbyć kolejne modlitewne spotkanie Żywego różańca, podczas którego dokonane zostaną zmiany tajemnic różańcowych. Zebrane kobiety po wstępnych modlitwach i pieśniach Maryjnych dochodzą do wniosku, że losowanie nie jest najlepszym sposobem na tę zmianę. Przyjmują pomysł, by mająca pierwszą tajemnicę – otrzymała drugą, mająca drugą – dostała trzecią... itd. Jesteśmy także świadkami przyjęcia nowej osoby – na miejsce zmarłej. Składa ona zwyczajowe przyrzeczenie wypełniania obowiązków bractwa różańcowego. Zbierana jest przy tej okazji składka na comiesięczne nabożeństwo. A obok toczy się normalne życie. Zebrane kobiety opowiadają sobie o cudach czynionych przez św. Walentego, o jego męczeństwie. O uzdrowieniu chorego „na choróbkę” dziecka, które po latach zostało księdzem wojskowym. Pojawia się też wraz z dzieckiem siostra nieobecnego gospodarza, w sprawie spadku po ojcach. Są to wydarzenia mogące ożywić statyczność modlitewnego spotkania, nadać mu bardziej wyrazistą teatralną formę, zbudować konflikt. Realizatorzy nie skorzystali z tej możliwości. Uwagę swą skupili na religijnych aspektach przedstawienia, zapominając, że intymność modlitwy jest nieprzekładalna na język teatru. Modlitwa dla pokazania samego faktu modlitwy, odarta pozostaje z „sakrum”. A „profanum” w tym spektaklu jest zbyt słabo widoczne i jakby niedokończone.

Przetańczyć zmierzch Amatorskiego Teatru im. J. Żmudy ze Stalowej Woli (woj. podkarpackie, pow. stalowowolski). Aktorzy zespołu spotykają się po wielu latach i wspominając przeszłość przywołują swoje ulubione role. Grają dla siebie i przed sobą, ale grają także przed widzem. Prywatność i intymność ich osobistych przeżyć stwarza pewnego rodzaju hermetyczność, zamknięty krąg, który nie ułatwia kontaktu z widzem. Oddziałuje jednak nastrój, niepowtarzalny klimat scen, ludzka godność i szczerść. Poszukiwania formalne nie przeszkadzają treści, przeciwnie podkreślają ją. Piękna scena fotografowania – znak przemijania i ostatnia scena, w której dwóch Panów o gołąbkowych włosach z rozmysłu, posługując się wierszem B. Leśmiana „Dwaj Macieje”, nad tym przemijaniem stawia kropkę. Jesteśmy pogodzeni z życiem. Nadchodzi zmierzch. Czy da się go przetańczyć?

Zatraceniec Amatorskiego Zespołu Teatralnego im. J. Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej (woj. małopolskie, pow. tatrzański). Przedstawienie pełne inscenizacyjnych pomysłów. Poszczególne role wyraziste i dynamiczne. Marcinkula i Filipek to postaci arcykomiczne. Dramaturgia i konflikt jest jasny i prosty. Niestety niektóre sceny giną w gadulstwie. Należy je po prostu skrócić. Gadanie dla gadania nie posuwa akcji do przodu. Szkoda. Opowieści o Franku alkoholiku i zakochanej w nim Zosi mogłoby się skończyć na ich spotkaniu w dniu wigilijnym. Czwarty akt to temat na kolejny spektakl. Duża praca, świetne aktorstwo, potrzebne jest jedynie korekta. Czuwajcie nad ekspresją, Zatraceniec podoba się publiczności a po odpowiednich retuszach, które poprawią tempo i rytm spektaklu może nie tylko bawić, uczyć ale i zachwycać.

Gminny Zespół Pieśni i Tańca KOZIEGŁOWY z Koziegłówek (pow. myśkowski, woj. śląskie) przedstawieniem pt. **Wokół osikowego tyka** przypomniał ginącą rękodzielniczą tradycję wytwarzania z wiórów osikowych różnorodnych przedmiotów, kwiatów, dywanów, kapeluszy. Pokazano cały cykl produkcyjny od ustrugania z osikowego klocka specjalnym narzędziem – wióra o określonej długości i grubości po finalny produkt. W scenicznej izbie kilkanaście kobiet zajętych jest pracą, wyrabiają „sztuczki” czyli warkocze, z których zszywane są kapelusze, składają kwiaty – maki i róże, wyplatają dywaniki. Jedna z kobiet pokazuje nowość – pomalowany kapelusz – dotychczasowe miały naturalny kolor drewna. Akcja toczy się leniwie, jak to przy pracy zajmującej ręce. Ożywia się, kiedy pojawiają się opowieści o wydarzeniach we wsi, u sąsiadów. W większości gadki te są pełne humoru. Pojawia się też śpiew poprzedzony zachętą: „może byśmy kobiety coś zaśpiewały”. Przedstawienie interesujące od strony poznawczej, przywracające zamierające rękodzieło w Koziegłówkach. Nabraloby ciekawszego, bardziej wyrazistego teatralnie charakteru, gdyby zostało wzbogacone o inne zdarzenia (np. przyjście kupców, targowanie się o cenę). Nie od rzeczy byłoby wprowadzenie większej ilości piosenek. A zespół bardzo dobrze śpiewa.

Widowisko **Kiszenie kapusty** przygotowane przez **Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy JAMNICZANKI** z Jamnicy-Grębowa (woj. podkarpackie, pow. tarnobrzegi) uwodzi widza nieszablonowym podejściem do - wydawałoby się - bardzo prozaicznej czynności, jaką jest kiszenie kapusty. Dobre aktorstwo, ekspresyjnie wyraziste, kreowane przez postać Jagny przenika przez wszystkie sceny przedstawienia. Mąż Walek nie mając za wiele do powiedzenia w obecności żony, poddaje się nieustannej krytyce, broniąc równocześnie swoich chłopskich praw. To powoduje spiętrzenie emocjonalne i narastanie napięcia scenicznego. Przybywający do pomocy sąsiedzi poprzez swoje kreacje i aktorstwo, za każdym razem wnoszą coś nowego dopełniając sytuacyjnie przebieg akcji. Jasnym staje się, że tytułowa kapusta to pretekst do ukazania w szerszym spektrum obyczajowości wsi oraz potencjału tkwiącego w aktorach, którzy odznaczają się sporą wyobraźnią

teatralną, doświadczeniem oraz konsekwencją w logicznym zamknięciu całości widowiska. Ukoronowaniem gramatycznych sytuacji widowiska jest scena, w której trud całodzienniej pracy zostaje zniweczony w jednej chwili, ze zbutwiełej beczki wypełnionej kapustą wypada dno. Utrzymane w humorystycznym tonie widowisko dopełniają równie dowcipne przyspiewki.

Grupa Obrzędowa TKACZE z Wysokiej (woj. podkarpackie, woj. łańcucki) z widowiskiem **Wesele Wysockie**. W pierwszej części widowiska obserwujemy scenę dialogową pomiędzy rodzicami przyszłej młodej a ostębnikiem, tzn. wysłannikiem narzeczonego, który dobija targu majątkowego dla przyszłych młodych gospodarzy. Dialog prawdziwy w treści, jednak zbyt uładzony głównie ze strony gospodarza i ostębnika. Dialog przybiera na dramaturgii i jędrności, kiedy uaktywnia się żona gospodarza niezadowolona z przebiegu rozmowy. Jej upomnienie się o obfitszy posąg ze strony rodziców chłopaka ożywiło widowisko. Druga część przedstawienia ukazuje nam i przywołuje ku pamięci ginący acz bardzo piękny zwyczaj wystawiania wiechy na dach domu panny młodej na zakończenie obrzędu weselnego. Ta piękna symboliczna scena podparta dawnymi - w większości już zapomnianymi pieśniami o charakterystycznej melodyce - wprawia nas w stan podniosłości, zadumy, indywidualnych przemyśleń. Tym co osłabia wartość tego unikalnego fragmentu wesela jest realizacja przebiegu akcji w kompozycji estradowej, z czego wynika wiele niewłaściwych mało autentycznych i etnograficznie niewłaściwych zachowań, jak chociażby zwroty do publiczności podczas śpiewu, niewłaściwy ruch i gesty młodych dziewczyn czy też współczesny wygląd niektórych uczestników wesela, wyrażający się w podciętych włosach, wymalowanych oczach, ustach. Niewłaściwymi są też gesty pożegnalne na zakończenie, skierowane do widowni. Elementem wymagającym zmian jest skład muzyki. Zabrakło tradycyjnych skrzypiec, a pojawiły się obce instrumenty jak flet poprzeczny czy akordeon, które nigdy, jako takie nie funkcjonowały w ludowej kulturze muzycznej dawnej polskiej wsi.

Orawska Grupa Teatralna im. dr E. Kowalczyka z Lipnicy Wielkiej (woj. małopolskie, pow. nowotarski) opowiada o zapomnianych obrzędach związanych z wypasem wołów i o zagmatwanym losie Franka. Wszystko zaczyna się w żydowskiej karczmie, w której hyrni Lipniczanie tańczą, śpiewają, gwarzą a przede wszystkim piją. Zgiełk i nadekspresja zacierają znaczenie słów i intencji. Dopiero wyjście na wypas daje pewien oddech, choć i tu czyhają różne niespodzianki i niebezpieczeństwa. Cesarz powołuje Franka do wojska. Burzliwe dzieje naszego bohatera kończą się ucieczką z wojska i pojawieniem się na hali. Opowieści przeszkadza czasem śpiew, czasem oderwane refleksje o pięknie Orawy. **Wolorze** to żarliwa ballada teatralna o zwyczajach i pięknie ziemi rodzinnej.

Komisja Artystyczna Sejmiku w Bukowinie Tatrzańskiej postanawia zarekomendować do udziału w Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie następujące zespoły:

- Amatorski Teatr NAUMIONY z Ornontowic ze spektaklem *Marika*
- Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy JAMNICZANKI z Jamnicy-Grębowa ze spektaklem *Kiszenie kapusty*.

Tegoroczny bukowiański sejmik teatrów wiejskich przyniósł wiele interesujących przedstawień. Na uwagę zasługuje ich różnorodność tematyczna. Obok tradycyjnie wykorzystujących obyczaje, obrzędy, prace domowe czy polowe pojawiły się obrazki dramatyczne własnego autorstwa, czy poszukujące i eksperymentujące z językiem i formą teatralną. Dziękujemy autorom, reżyserom i animatorom za ich twórczy wkład w życie i rozwój wiejskiego teatru. Dziękujemy aktorom za ich dokonania. W pamięci naszej pozostanie wiele wspaniałe zagranych ról.

Osobne serdeczne słowa kierujemy w stronę gospodarzy sejmiku, którzy nie tylko w przenośni gorąco przyjęli swych gości. Serdeczność, gościnność, staranność organizacyjna, atmosfera wyjątkowego święta – to właściwie codzienność bukowieńskich sejmików. Tak jest każdego roku i każdego roku coraz piękniej. A zawdzięczamy to Bukowieńskiemu Centrum Kultury Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej, Małopolskiemu Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, ich dyrektorom i pracownikom spełniającym z miłością teatralną postugę. Ta przyjaźń dobrze służy teatrowi wsi. Dziękujemy serdecznie, pozostając z nadzieją na kolejne spotkanie w przyszłym roku.

Wszystkie zespoły, które brały udział w sejmiku otrzymują pamiątkowe dyplomy zaprojektowane i wykonane przez Pana Franciszka Palkę i nagrodę rzeczową w postaci książki pt. *Wspomnienie o wielobarwnym ptaku* - ufundowane przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu oraz ciupagę ufundowaną przez Bukowieńskie Centrum Kultury DOM LUDOWY w Bukowinie Tatrzańskiej.

Komisja Artystyczna

1. *Włodzimierz Jasiński*
2. *Benedykt Kafel*
3. *Aleksander Smaga*
4. *Jan Zdziarski*

Bukowina Tatrzańska, 8 lipca 2012 roku